

Ten symptomat jest przyczyną ogólnego prawie zwątpienia w przyszłość literatury pięknej. Słyszech można często mowy sceptyków, że po tem, co było, w najbliższym czasie nie więcej być niemoże, że zwrot do historii jest dzisiaj stanowczym zwrotem, że publicystyka dziennikarska zaopróżnia miejsce wszelkiej innej pracy. Są to mowy, które logiką empiryczną chcą stanowić orzeczenia niepodpadających rzadom tei logiki. Przejrząc się pojawom poetycznym ostatniej chwili, niepodobna zaprzeczyć, że mają one zasoby prawdziwego talentu, brakuje im atoli najgłośniejszej na dzisiaj rzeczy, przejęcia się zawodem pracy rzetelnej i asilnej. Przy tym zasobach poetycznych, którzy nasz naród posiada, trudno wierzyć w brak przyszłości na tem polu, trudno wierzyć, aby poezya z wielkimi mistrzami się do grobu pokładała. Niebrakuje i niebędzie brakuwać takich, którzy będą się czuć dotkniętymi jogniem, którzy będą się poczuwać do siły twórczenia. Chodzi tylko o to, aby te siły niezmarniały, aby ten ogień niewygasł na fajerwerkach szmermelach poetycznych, aby praca go powstrzymała, a rozsądna i ostra krytyka rozświeciła i

ków i Izraelickich współzmienników naszych, nieusła naszej aważi.

Obok wykintnych strojów, zgromadzonych tu licznie cudzoziemców, nasz żalobny ubiór charakteryzuje wybitnie stan umysłów. Polacy tu bawiący nie chcą się od zabaw publicznych; a to usunięcie się od nich, budzi szacunek dla naszego poważnego na obój siemi zachowania się i daje wymowne świadectwo, że, jak nas ożywiają.

Paryż 29 lipca.

Courrier du Dimanche wyznał, że omylił się donosząc o zawarciu traktatu między trzema czy dwoma mocarstwami północnymi. Bajtka ta, puszczona lekkomyślnie, zajęła Europę przez dwa tygodnie, ale ostatecznie przyniosła dobry owoc, bo pokazała, że dzisiejsza Francja nie znosiła już nowego traktatu Münchengrütza, że zasada nie interweni, zgubna dawniej, może się stać teraz użyteczną. W tym względzie, wyjąwszy dzienniki legitymistowskie, dziennikarstwo francuskie pokazało jednomyślnie usposobienie godne wielkiego narodu. Napoleon III interweni nie zniechęca i nie może, jak r. 1854 nie zniósł zażęcia przez Rosję Rumunii. Północ wie, że cesarstwo francuskie nie jest republiką, r. 1849.

Radykalizm angielski podaje petycję za Polską i ten radykalizm, dotąd zbyt materialny, handlowy, staje się politycznym. Anglię są chrześcijańską i pelamit ludzką, ale polityka ich była dotąd bez wewnątrz. Z drugiej strony lordowie przawleli pod grubą niepopularnością, chcą się podnieść i używają do tego popularnej sprawy polskiej. Czy w ich powołaniu znajduje się obawa Rosji w Azji? czy w ich powołaniu ukrywa się obęć przeszkodzenia w razie danym przymierzowi francusko-rosyjskiemu? Wszystkie te trzy przyczyny mogą mieć swą słusność i wagę w Izbie lordów. Ale przeciw temu dążeniu stają na zawadzie: interes handlowy, ściśle związany z Prusami, interes dworu i tradycja polityki angielskiej. Anglię widzą już dobrze, że lord prior zmyśla, wyraźnie zmyśla, kiedy twierdzi, że Anglia nie przyczynia się r. 1773 do rozbioru Polski przez wzgląd dla Prus; kiedy przeży, aby przez wzgląd dla Rosji, której interesu robiła wówczas w Londynie W. ka. Helena, Anglia na propozycję Francji, odmówiła r. 1831 wzmieszania się do sprawy polskiej; kiedy zapewnia, że r. 1855 nie można było zrobić nic dla Polski, choć Anglia krwi jej używała. Dziennikarstwo nasze krajowe wywiesiło dostatecznie te punkta, nie z chęci opozycji, lecz z interesu a rezultat prac naszego dziennikarstwa przeszedł do wiadomości Anglików. Radykalizm angielski wychodzi dziś z pewnika, że lord Palmerston zmyśla, przewidując niezapelnienie złożenie dyplomatycznych papierów i dla tego p. Realesa zwolął meeting, dla tego czuwa i myśli przeżyć złożone papiery. Z tego pewnika wychodzą już rodacy, którzy pracują w Anglii. Pragnę z całej duszy, aby praca radykalistów i rodaków się udała, bo przyszłość zależy wiele od Anglii. Co zgubiła, Anglia może podnieść bez wydania jednego szelag. Wiążąc się szersze z Francją, Anglia rozbiła natychmiast dwory północne, przyciąga jeden dwór na swą stronę i daje punkt Archimedeasa, bez którego nie się nie zrobi. Rodacy, którzy pracują w Anglii zasuła się, jeżeli w trudnej sprawie zwyciężą.

Odbyło się dziś wkościele Wniebowzięcia, jako w oktagwę śmierci, nabożeństwo za duszę księcia Adama Czartoryskiego. Mowę pośmiertną miał O. Jelowiecki.

Droga strasburska odebrała rozkaz obmyślenia środków na przewiezienie do obozu chalońskiego 25,000 piechoty i 10,000 jazdy. Przyjazd króla pruskiego jest uważany za pewny. Jenerał Ney miał przywieźć z Baden przyjęcie zaproszenia. Przybywając do Francji król pruski odda tylko wizytę za wizytę Cesarza w Stuttgarcie. Zdaje się, że w tym przyjeździe będzie sama polityka dynastyczna, monarcha. Niektórzy lękają się, aby Cesarz nie dał się oprowadzić przez związki czysto monarchiczne i nie zapomni o dalszych potrzebach kontynentu. Obawa ta jest płaonna. Ma przybyć do Francji i król szwedzki, ale ma przybyć później. Przybycie króla szwedzkiego spowodowane jest z rodziną napoleońską, będzie zupełnie naturalne. Wiadomość o przyjeździe Cesarza Aleksandra nie zdaje się być prawdopodobną. Cesarz opuścił Włochy pojeździe udając się, do Fontainebleau. W obozie będzie dnia 18go sierpnia. Wczoraj jenerał Flery wrócił z Turynu do Włoch. Hr. Walewski wrócił jutro do Paryża i obejmie swoje ministerium.

W ratuszu londyńskim wymawiają się przyjazne słowa dla Francji, a tu podnosi się po raz może tysięczna obawa niezawodnie płaonna, aby Francja nie była zmuszona zawrzeć przymierze z Rosją. Francja fortynkuje swe brzozi, myśli zrobić wzdłuż nich drogę strategiczną; parlament angielski lęka się i pomańca liczbę angielskich okrętów. Wyspa Sardynia wlaża wszystkim w głowę, jakby Francja mogła wydać o nią wojnę. Kończy się forty-

fikowanie Lille. Będzie to twierdza największa w świecie, pełna patryotycznej ludności i sławna ze swych kanonierów.

Pan Nigra przybędzie jutro lub pojutrze do Paryża. *Constitutionnel* wyraża się coraz przychylniej o królestwie włoskiem i wyznaje, że jednemu Włoch jest rzeczą nieuniknioną. Zaprzeczyl on, aby jenerał Goyon seawoili na wydanie burbonistom 30,000 karabinów neapolitańskich i sapowni, że te karabiny znajdują się w arsenale rzymskim. Od zażegnienia pożyczki mnożą się w Paryżu obstalunki rządu włoskiego, potrzebne do uzbrojenia odradzającego się narodu. Jeden sławny artysta włoski p. Calamatta nie chciał zrobić portretu Lamentina dla tego, że ten był dygnitarz jest przeciwny jednoci Włoch. Pożyczka włoska znajduje dobre przyjęcie na giełdzie paryskiej.

Pan Plée pisze ze Stambułu do *Siecle*, że Abdul Aziz omyla spodziewanie wszystkich, że ma istotnie jedną tylko żonę, że rozpuścił seraj, że nie zasłania okien swego pałacu, że nie pali fajki, że się nie napija, że się zbroi i wojsko musturzy. Pan Plée nie patrzy jednak na to dobrę okiem. Sądzi on, że Abdul Aziz sfanatyzuje patryotyzm Turków ze szkodą ludności chrześcijańskiej a bez korzyści krajów ościennych.

Przybył tu p. Zapata, hiszpański minister marynarki. Odkryto, że w hiszpańskim powstaniu w Loja był zamiar złączenia Hiszpanii z Portugalią pod dynastją portugalską.

Dziś nastąpiło w Rouen pod przewodnictwem prefekta tego miasta, pierwsze zebranie prefektów departamentów okolicznych.

Pan Masson, orleanista, przetłómaczył mowy miało w Londynie przez księcia Aumale. Jeden drakkar podjął się ich wydrukowania, po otrzymaniu zapewnienia, że nie były politycznymi, ale kiedy się przekonał, że miało się inaczej, odmówił druku. Powstał stąd proces, którego jednak p. Masson nie wygrał. Sąd dla słusności drukarzowi.

Giełda i bank stoja pomyślnie, ale handel nie idzie. Handel jest jeszcze mniejszy w Anglii niż we Francji. Anglię lękają się upadłości. Jak już doniosłem, upadek handlu pochodzi z wojny do mowej w Ameryce i z biedy Rosji, Austrii i Turcji.

Paryż 29 lipca.

B. Jenerał Edgar Ney powróciwszy z Baden udał się bezwzględnie do Włoch do Cesarza. Za nim rozeszła się pogłoska dosyć uzasadniona, że tej jesieni król pruski odwiedzi Cesarza Napoleona w obozie pod Chalons a nawet śmielsi nowinarze już i Paryż, za cel ostateczny podróży monarchy naznaczają. Gotują wprawdzie w pałacu Tuilleryjskim, w którym jeszcze nie rozpoczęto na wielką skalę restauracji, a w pałacu Elizejskim Napoleonu jeszcze ich niewykoczono, apartamenta dla jakiegoś dostojnego gościa, ale tym gościem ma być podobno król szwedzki a nie pruski, o którego bytności tak w obozie jako i w Paryżu wolno wnioskować, ale nie zapewniać. Z podróży monarchy, radaby publiczność odgadnąć przyszłość związków i rekojmie pokoju, tak jak z najmniejszej oznaki po tamtej stronie kanału, zaraz wnioskują o słabieniu lub wzmocnieniu węzła sojuszu zachodniego. Zdaje mi się, że opinia publiczna jest jeszcze według dawnego systemu stara się oorientować i ciągnąć horoskopy przyszłości. Zławienie komunikacji zarówno monarchom jako i ludom służy. Jeżeli więc odwiedziny dawniej tak znaczące rządzących dziś się upowszechniły, to i rządzeni na miejscu nie pozostali i z każdym rokiem masy do siebie zbliżają się, i wężem interesów łączą. Potrzeba więc i interesu narodów, śledzić raczej wypadki niż programata podróży monarchy. Więści o wejściu do gabinetu Roberta Peela, a raczej o wzięciu znacznego udziału w administracji, miałyby być pewne znaczenie gdyby się ziściły. Ale dotąd o spełnieniu nie ma mowy. Robert Peel zdaje mi się, że służy tą razą za środek. Bo peryodycznie zachciwa się niechętnym, lekliwym lub upartym, żeby Anglia z Francją poważyły się i z tej waśni, żeby się wielka między nimi walka wyrodziła.

W sympatyczny i serdeczny związek dwóch niegdyś rywali nie wierzy, ale cokolwiek za-stanowienia wystarczy do uznania, że co dzień zespolenie interesów większa się. Gdyby przyszło do wojny Anglii z Francją, za każdym strzałem jeżeliby nie padł żołnierz z jednej ze stron walczących, to pewnieby dwa interesa ucierpiały. Sa trwożliwi, którzy w powiększeniu siły morskiej francuskiej chcą widzieć symptomat nienności i groźnej postawy. Prawda jest, że wkrótce kadry marynarki zostaną zwiększone, prawda jest, że flota francuska doprowadzona do stopnia niezmniejszonej potęgi, nie przestaje być przedmiotem ciągłych nlepszeń i widocznego zwiększenia. Ale właśnie w tym jednym czynie leży rekojmia związków Francji z Anglią. Cesarz Napoleon stara się zawsze zachować zrównanie z morakim sąsiadem swoim, jest to militarne wyobrażenie, które bardzo dobrze

oddaje znaczenie stanowiska. Na stopie na jakiej stoja obecni w Europie dwa wielkie mocarstwa zachodnie, nie nie może być bardziej pocieszającego dla ludzi przyszłości, jak widok ich zupełnego równoważenia. Łączą się tylko potężni z potężnymi. Związek nierównych przemoc wyraża. Równowaga narodów, które w łonie swoim przyszłość noszą i już dotykane dowody rozpromieniaia zasada daly nie może jak tylko być środkiem zbawienia a nie zagłady. Nie, nie wierzę, żeby gwintowane działa Anglii i Francji przeciw sobie były wymierzone. Nie przypuszczam nawet, żeby rozmyślnie wielką walkę z kim innym rozpoczęły, ale złączone razem, w następstwie czasów mogą bez wystrzałów wiele i bardzo wiele na korzyść cywilizacji wykonać. Niech tylko opinia publiczna należeć się oświeci, niech tylko rozprawami i objaśnieniami czyn popiera, a w danym razie bez rozlewu krwi świat otrzyma, czego kilkadziesiąt letnie wojny dawniej uzyskać niepotrafiły.

Z południowych Włoch zawsze sprzeczną dochodzą wieści. Telegrafia jest w stanie przyszyść się zawrotno głowy, który w nią wierzył, a korespondencye przesada na tę lub ową stronę widocznie przesza. Ze słów jednak *Monitors* następujący godzi się uczynić wniosek. Stan byłego Królestwa Neapolitańskiego jest opłakany. Bandytyzm tak pospolity w czasach nawet normalnych w tych stronach, korzysta z zawichrze politycznych i kontyngensz ich woli i z tego czynu powiększa na pozór felangi czysto politycznego rachunku. Jest więc stan anarchiczny, gorączkowy, którego przedłużenie ciąży ogółowi narodu. Najlepszym tego dowodem jest udział jaki biorą krajowe w środkach przedsięwzięcia przez jenerała Cialdinię, który się gwardją narodową posługuje. Dzienniki dzisiejsze ogłaszają list p. Ponza do San Martino, byłego gubernatora, wyjaśniający powody które go do żądania uwolnienia od obowiązków skłoniły. P. Martino chciał zostawić wojskowej władzy wolne pole czynu. Zapewne, że miał słusność, ale też i organa opinii publicznej tego jenerała Cialdiniem doradzają, żeby go przywróceniu pokoju materialnego, wziął się szczerze do zastosowania administracji przez p. San Martino inaugurowanej, również się wyprowadzie. Bo w naszych czasach jest to niepodobna i tylko siłą materialną cokolwiek trwałego utworzyć.

Dziś o godzinie 12ej w południe odbyło się wielkie żalobne nabożeństwo za duszę błogosławionej pamięci ks. Adama Czartoryskiego, staraniem i nakładem wychowdztwa urządzone. Obrano kościół Wniebowzięcia, jako zwykły dom modlitwy tula-ców. Szczepnie wprawdzie miejsce na pomieszczenie tyle ze wszech stron nadbiegłych rodaków, ale niechciano pożyczka na ten jeden raz obcej własności. W kole rodzinnem, u siebie, zanieśliśmy modły do Przedwiecznego. Starano się jak tylko można najświetniej i najwymowniej dopełnić obrządku. Tym był niezmierny, a modły zebranych niewątpliwie szczerze.

Ze wszech stron książę Władysław Czartoryski odbiera pisma i doniesienia, dowodzące współczucia świeżo tak wielką stratą wywołanego. Już nie ma co mówić o adresach i listach od zakładów na prowincji istniejących. W obce jednomyślności krajowego żalu, żale wychodząca są tylko na naturalnem odbiciem. Ale odczuwamy wszystkich klas społecznych śpieszą z oddaniem holdu zaśludze. Wyjątek czytają i przez nikogo niedostępnego. Z listów listów otrzymamych dotąd, a jak powiedziałem liczb ich nadzwyczajną, odpowiadają się niektóre ważności niezaprzeczona. P. Mocquart, sekretarz Cesarza Napoleona, po wynurzeniu żalu, zwraca mowę do księcia, zachęcając go do prowadzenia dalej dzieła k. p. ojca.

Piszę nam z Kissingen, że w tej zdrowiodajnej miejscowości śmierć ks. Czartoryskiego wielkie zrobiła wrażenie. Jest tam kilkadziesiąt Polaków, jest i znaczna liczba Rosyan otaczających W. Ks. Konstancję. Polacy rozeszali zaprosiny drukowane, poprzyklepiano je na ulicach, rozdawano w Trinkhall, na nabożeństwo dnia 20go lipca odbyć się mające. Jakoż w kaplicy przy smętarzu odbyło się zapowiedziane nabożeństwo z muzyką i śpiewami, tak jakby w Warszawie.

Rzym 24 lipca.

Uzupelniam podane wam wczoraj wiadomości o przemowie Ojca świętego do kardynałów na ogólnym konsystorzu, która właściwą allokucję zastąpiła. Słowa te były wyrzeczone nie po łacinie jak zwykle, ale po włosku, a żadna pisa-na lub drukowana kopia onych nie została udzielona świętemu kolegium jak to z allokucjami papieżskimi ma miejsce; brakowało im tedy tej uroczdowej i uroczystej cechy, jaką noszą zwyż pomienione akta stoicy apostolskiej. Najprędzej Papież pochwalił i wysłał jednomyślności katolickich biskupów, duchowieństwa i tylu milionów wiernych, którzy walczą z błędem i z niesprawiedliwością i

okazują wierność swą stoicy świętej w najrozliczniesz sposoby. Wyrażił jednak boleć, jaką go przejmowało niegodne postępowanie biskupa z Ariano w królestwie neapolitańskim, tudzież wielu księży w tych prowincjach, oraz zgorszenie, jakiego była powodem częste wysokiego duchowieństwa medolańskiego i kolegiata modeńska. Ubolewał przytem nad rozkiełnaniem prasy we wielu miejscach kierowanej przez duchownych, którzy wydają w Medyolanie niegodziwy dziennik zwany przez antytezę *il Conciliatore*, a we Florencji założyli towarzystwo *Wzajemnej Pomocy* słusznie zganione i potępione przez florenckiego arcybiskupa. Zwrócił następnie uwagę św. kolegium na zle wynikające z osierocenia tylu stoicy biskupów we Włoszech, z czego nieprzyjaciele religii biorą pochop do ograniczania coraz bardziej wpływu duchowieństwa na obyczaj i do przywłaszczania sobie dóbr kościelnych. Uwydatnił raziącą sprzeczną, jaka zachodzi między oświeczeniami nieprzyjaciół kościoła wynurzających się z gotowości do rościągania swej opieki nad nim i nad jego Głową, a książkami wychodzącymi pod zasłoną praw i pełnemi bluźnierstw i zelżywości, toż przedkładaniami nieubłaganem sing Bożych. Dodał nareszcie, iż oświadczył posłowi francuskiemu, że jeśli z jednej strony czuje niewygłaszanie wierności za pomoc daną sobie przez słabochetne wojsko tego wielkiego narodu w Rzymie, to z drugiej przewiduje jak chętnie nieprzyjaciele porządku nadużywać będą tak jak już nadużywały uznania mianowanego królestwa włoskiego przez Francję, które to uznanie było dla jego serca bolesną niespodzianką. Zakończył wyzwyając przytomnych do ufności w opatrnej dobroci Najwyższego, który wszystkim po ojcowisku rozrządza, i zachęcając ich do nieprześtannych modłów, żeby po dniach sprawiedliwości nastąpiły nareszcie dni miłosierdzia. Staralem się jak najwierniej i o ile można było samemu wyrazić Ojca świętego oddać treść jego przemowy. Mianował on przytem piętnastu biskupów, z których siedmiu amerykańskich, dwóch hiszpańskich, a sześciu francuskich, i potwierdził jednego biskupa węgierskiego, dwóch amerykańskich, jednego holenderskiego, jednego bosińskiego, jednego irlandzkiego i jednego indyjskiego.

Krażą tutaj od dwóch dni wieści o *ultimatum* barona Ricasoni do kardynała Antonello, w którym w zamian za zerwanie się doczesnej władzy przez Papieża obiecuje Ojcu św. dwa miliony dożywotniej pensji z odpowiednim także wyposażeniem dla kardynałów. Mało wierzę w tę pogłoskę; ale dzienniki piemonckie niezachwiane w swoim przekonaniu powtarzają nie przestają, że rozwiązanie kwestji rzymskiej się zbliża: jestto niezmowna ich wiara, niezachwiana nadzieja, rodzaj mistycznego przeczenia, lubo napróżno ich pytał w jaki sposób to rozwiązanie nastąpi, albowiem odpowiedzieli na to nie umięją. Jak się rozstrzygnie ta zawikłana sprawa, powiada dziś *Pungolo*, nikt z pewnością przesądzać tego nie zdoła, ale wnioskować poniekąd można. Wiadomo nam, iż od pewnego czasu hr. Cavour używając raz księcia Gramont, drugi raz księcia Passaglia, tu dzież kilku innych prałatów pożyczanych mu przez wiernego agenta (hr. A.), rozpoczął był układy z niektórymi kardynałami wielki wpływ mającymi na Papieża, zaczętem tak Cavour jak Napoleon żywiłi obaj nieplonną nadzieję bliższej ugody. Pewna rzecz jest, iż Cesarz chce uniknąć najmniejszego nawet pozoru gwałtu w zamknięciu tego dramatu; chce żeby władza doczesna, jeżeli mniej lub więcej dobrowolna abdykacya jest niepodobniem, runęła przez się tak jak pada trup niepodparty przez nikogo. Za zbliżeniem się tedy naznaczonej chwili będziemy widzieli jednocześnie a różnospornie parcie moralne na umysł Papieża, by go skłonić do ugody z Wiktorem Emanuele. Jak atoli dalece Ojciec święty usposobiony jest do takiej ugody poznać to możemy z onegdajszego jego protestacyi przeciw uznaniu królestwa włoskiego, o której wam wyżej doniosłem. *Sentinella bresciana* pisze wciąż o przygotowaniach do *conclave* w Weronie, o pałacach, które rząd austriacki najmuje dla kardynałów, i t. d. Ze wszystkich tych bezzasadnych nadziei i preistozonych lub zmyślonych wypadków, laeno poznać można w jakim kłopotcie znajdują się z powodu sprawy rzymskiej. Cóż nastąpi dopiero tego dnia kiedy się przekona, że Cesarz Rzymu nie chce im oddać?

P. Benedetti miał oświadczyć, iż się nie podej-mie poselstwa do Turynu, jeżeli sprawa rzymska w zasadzie przynajmniej rozstrzygnięta nie będzie.

Wiedeń 1 sierpnia. N. Pan wyjechał wczoraj do Salzburga w towarzystwie pierwszego jenerała adjutanta swego hr. Crenneville. Nie wiadomo, kiedy N. Pan powróci z tej podróży, jak również i cel jej nie jest znany. O stanie zdrowia N. Pani nadchodzące z Korfu doniesienia są zadawalniające.

ce: Potwierdził je oświadczenie Empor hr. Grtlnne, który powrócił świeżo z Korfu, dokąd się był udał, aby przygotować tam przyjazd Cesarza. Dzień wyjazdu N. Pana do Korfu nie jest jeszcze oznaczony. Arcyks. Rajner wraz z małżonką swoją Arcyks. Maryą przybyli 28go z. m. do Brukseli i przejmowali tam byli przez rodzinę królewską tudzież przez Arcyks. Ferdynanda Makymiliania i małżonkę jego Arcyks. Karoline. Arcyks. Rajner powrócił potem z małżonką swoją do Blankenberge, zaś Arcyks. Ferdynand Makymilian i Arcyks. Karolina oczekiwani byli 30go w Ostende, skąd nazajutrz odpłynęli do Anglii.

— Ustawa lennicza przyjęta została dzisiaj już w trzecim odczytce. Zajął ona 11 posiedzeń w ciągu dni 19. Po trzecim jej odczytaniu pójdzie takowa do Izby wyższej, gdzie trudną znajdzie przeprawę; w tej bowiem Izbie zasiadają właśnie tacy, co albo są lennikami albo zwierzchnikami lennów. Izba wyższa nieomnie zatem tej sposobności, aby bronić przywilejów czy też praw swego stanu, a opozycja jej dla tego zapewne mniej będzie niebezpieczną niżeli była czasem opozycja Izby panów w Berlinie, że w Izbie wiedeńskiej nie masz znakomitości parlamentarnych, na których zbyt częsta i Izba niższa ulegała się nie-może.

Dzisiaj Izba niższa do innych przeszła z kolei przedmiotów. A naprzód odczytano interpelacyę 23 deputowanych czeskich z prawej strony, na czele hr. Woiciech Nostie i hr. Clam-Martinię, ty-czącą się stanowiska ministerium do praw korony czeskiej. Interpelacya ta brzmi:

— W ciągu rozpraw nad ustawą lenniczą, wielokrotnie, nawet ze strony ministerjalnej wspomina-no o koronie czeskiej w sposób, który się nam nie zdaje wcale zgadzać z prawopolitycznymi jej wymogami. Rozbiór tego pytania nie jest tu stosowny; wszelako na 27em posiedzeniu Izby deputowanych jeden z deputowanych morawskich dopuścił się wyrażen, które mieszczą w sobie ciężkie skazłowanie czeskiej korony i godności królewskiej. Mielibyśmy prawo spodziewać się, że Ministerium obra-że to podniesioną w obronie propozycji rządowej, a nie odparte przywołaniem do porządku, obrazę korony, którą JCKAP. Mości raczył oświadczyć, iż uroczyste na głowę swoją włożył każe, jak również ową napaść na godność korony czeskiej JCKAP. Mości, która porównano z królewskim tytułem króla Jerolimskiego, weźmie za przedmiot surowej odprawy.

— Ministerium jednak w końcu rozpraw ogólnych zerzekło się głosu i rozprawy w ogóle nad tym przedmiotem zamknięciem zostały, bez spełnienia oczekiwanego odparcia. Wprawdzie widzimy, że nie jest ani powołaniem ani obowiązkiem minister-stwa, aby względem każdego wyrażenia, jakie się wywijaże w ciągu obrad, miało zajmować pewne oznaczone stanowisko, aby miało zbijać argu-menty wszystkie i żeby potrzeba czynić je odpo-wiedzialnem solidarnie choćby tylko w ogóle za wszystkie opinie przez nie nie zbijane.

— W tym jednak specjalnym przypadku, gdzie wzmacniawano napaści nie tylko obrażyli uczucia milionów, ale oraz wymierzone były przeciw ko-ronie i godności korony, poczytujemy za nasz obowiązek żądać ze strony c. k. ministerstwa o-świadczenia, a przynajmniej wyraźnego odparcia solidarności z pomienionymi wyrażeniami, i dla tego spowodowani jesteśmy uczynić zapytanie, czy nieodparcie tych usterek ze strony c. k. minister-stwa ma być uważane lub nie, za znak pochwala-jący i zgadzający się.

Po tej interpelacyi przystąpiono do wniosków Kromera i Czupra. Pierwszy tyczył się rewizji u-stawy o notaryuszach, drugi zaś jest tej osnowy:

1. Nakazana najwyższym listem odręczyni z d. 9 grudnia 1854, a dotychczas nie wykonana rewizja ówczesnego planu naukowego dla szkół średnich (gimnazjalnych i realnych) ma być bezwzględnie przedsięwzięta. Przy czem należy wzięść na uwagę nowe konstytucyjne urządzenie monar-chii, oświadczyć zaś przyrzeczoną krajom także pod względem szkół autonomię, a zatem tylko za-sady wspólnie służące za podstawę w myśl § 18 ordynacyi krajowej.

2. Do przedsięwzięcia tej rewizji utworzona będzie komisja z oddziałów Izby.

Oba te wnioski uchwalono przypuścić pod o-brady.

— Internuncjusz austriacki w Konstantynopolu fupor. bar. Prokasz przybył do Wiednia. Mówią, że się podaje o uwolnienie od obowiązków z po-wodu podeszłego wieku.

— *Presse* pisze: Przeciwi redakcyi *Pressey*, po odrzuceniu przez c. k. sąd krajowy skargi proku-ratora, wskutku polecenia wydanego przez c. k. sąd wyższy, wytoczony został proces o obrazę Majestatu. Artykułem inkryminowanym jest artykuł wstępny w numerze z d. 7 lipca. Lubo reda-ktor odpowiedzialny tego dziennika oświadczył na wczorajszym pierwszym przesłuchaniu, że bierze na siebie zupełną odpowiedzialność za inkrywowa-

drogę. Uchroniło by to wielu młodych ludzi od marnienia czasu, skrzywienia życia, od niepotrze-bnych szarpań na daremne nsiłowania, tym zaś, którzy prawdziwą mają przyziłość, podałoby za-chęty i wskazywało kierunek.

Monolog liryczny i opiewanie epiczna były to dwie strony naszej poezji i naszego życia w u-biegłej epoce. Z jednej strony stał przed teknie-mi oczyma barwny świat przeszłości, onosił się nad nami postacie przodków, oświecała nas róż-norobność ich życia; z drugiej czuliśmy w sobie nieśmiertelną siłę narodową i stawialiśmy ją śmia-ło wbrew gnębiącemu nas światu. Był to jak po-wiadam, wielki monolog liryczny, brzmiały zaró-wno w „Odcie do młodości“ jak w „Improwizacyi Konrada“, w „Przedwiesciu“ i „Psalmach przyszło-ści“. Ale wnet z monologu przyszło do dyalogu w poezji i w życiu. W kursach Mickiewicza, w Nieboskiej Komedyi, w Irydionie widzimy to wy-zwanie na dysputę świata, to łamanie się polskiej myśli, z chaosem zachodu, to zdobywanie moral-nego zwycięstwa w odcieniu europejskiego ducha. Toż samo widzimy w życiu. Monolog liryczny za-gnął nas w ostateczności straconie, przyprowa-dził wielu do rozpadnięcia z duchem narodowym i rzeczywistością, ale sprężystość tego ducha na-rodowego podniosła się do walki z ostatecznością-mi, wyzwala do rozprawy przeciwstawia i doby-ła sobie terytorium pośrednie, sobie tylko wła-sciwe, na którym prawdziwy rozwój społeczny się umozebnił. Coż to nieszmiało po naszych głowach, po naszej społeczności, prawdziwej ca-lego świata encyklopedyi? Filozofia niemiecka, doktryny ostateczne socyalne, mistycyzm religijno polityczny w postaci Towianizmu, ultramontanizmu katolickiego i znów ślepa apoteoza przeszłości o-

bok równie ślepego, zimnego a bez czucia kryty-cyzmu tejże! A przecież tyle z tych rzeczy zaginę-ło bez powrotu, a zaginie i reszta ostateczności, skoro pozostawia w duchu narodowym to, co w nich prawdziwie zbawienne być może. Zaisiel piękny to i podnoszący widok, świadczący o żywo-tnej sile narodu.

Te objawy literackie uważamy za zaród polskie-go dramatu. Widzimy go także w ostatnich rezul-tatach historyografii naszej, mianowicie zaś w mi-strzowskich Szajnoch pismach. Szajnoch, napi-sawszy sam kilka dramatów, opisał pojeździe wia-żeń poezji, aby całą gorącością natchnionej pier-si ożywić przeszłość historyczną. Ustawiając swój przedmiot dramatycznie, ubiera go prócz tego w ca-łą epiczną barwność, we wszystkie czasowe atry-bucye i podaje nieporównane prawdy i podniosło-ści obrazy dziejów. Przejście jego z dramatu do historyi tak artystycznie traktowane, że już bez na-mysłu tak za dzieło sztuki, jak za dzieło badania naukowego uważać można, zdaje się świadczyć, że i on wątpił w możebność historycznego u nas dra-matu, że uważał tę formę poetyczną za uraniającą wiele z niezbędnych atrybucji i korollarów każde-go historycznego faktu. To wątpliwnie prawdziwie genialnego pisarza smutną zaiste byłoby wróżba dla historycznego dramatu, gdyby historia nasza nie się uproszczała. Ale śmiem twierdzić stanow-czo, że tak nie jest, że przeciwnie, praca history-czne Szajnoch, przedstawiające epiczny zasób dziejowy w ramach dramatycznego rozwoju, zbli-żają ku nam dramaty historyczny.

Mówiłem za najznakomitszym z dzisiaj żyjących poetów naszych o dramacie polskim, historycznym. Wąpi on stanowczo w jego możebność. Był to pa-

tryarcha ryerskiej epopei, autor Mohorta i Pachol-cia hetmańskiego, autor Winnickiego. Głównym punktem zacepienia jego wpatliwości była bar-wność i różnorodność historycznego naszego życia, gwarność i tłumność szlacheckiego pierwiastku, wo-jenna, bohaterka działalność indywidualną, których arena dramatyczna były kresy, stępy mogliłami za-siane, nareszcie stojący obok ryerskości patryar-chalizm domowy, epiczny raczej niż dramatyczny. Uznając całą słusność tych zarzutów, uznając ca-łe bogactwo epiczne tych stron naszego history-cznego życia, odpowiem, że one niewyczerpują zasobów naszej historyi, niedocierają do granit cha-rakterów, niezadawalniają jeszcze wszystkich żąd-zań, jakie naród sztuce historycznej postawił mo-je. Co więcej, kreję się one w kółku zakłętym zakulisowego działania, są właściwie tylko gwar-nym prologiem do wewnętrznego życia dramatu historyi. Upada przy takim zapatrywaniu się ar-tystycznym wielka ilość przedmiotów, głęboki skarb poetyczności mających, które w epiczny spo-sób traktować się nie dać, przedmiotów, w któ-rych idea opatrna, rządząca dziejami w najwy-bitniejszy sposób, odciska się na faktach, które zatem graniczą bezpośrednio z ideą narodową. W miarę oddalania się naszego od tej gwarnej a róż-nowzornej przeszłości, w miarę organizowania się społecznego, myśl nasza musi zateknąć za temi zwrotowymi, wysoko dramatycznymi punktami na-szej przeszłości, będą one przedmiotem naszych myśli i badań, a poezja ustawiając postacie tych chwil historycznych w całej prawdziwie rzeczywisto-ści, rozpocznie swoją epokę dramatyczną, epokę przenoszącą barwność zewnętrznego życia w cha-raktery działające, a podającą ich losy rządom opatrnej myśli, która rozświeca przeszłość sądem

obecnosci, opartym na bolesnych i krwawych jej doświadczeniach.

Epoka Piastów, ten stary testament dziejów na-szych, niejestże prawdziwą dramatyczną przed-miotów kopalią? Oddalenie wieków niedozwala-ując jej w różnokształtną formę epiczną, niedo-zwala tego jej legendowa miejscami cudowność, przypominająca żywo przedmioty greckiego dra-matu. Nadto postacie królów przewyższają wszy-stkie inne i łączą w sobie wszystkie prądy dziejowe. Często widzimy w dziejach tych barwy praw-dziwego średniowiecznego misteryum, skazówki proceze śledzące palcem w oddalone dzieje. Głęboki, natchnionem czuciem obdarzony Słowacki, wziął z przedmiotów dziejowych przedmiot do „Lili Wenedy“, który w dziwny sposób przedzielił badanie uczone Szajnoch o „Lechickim początku Polski.“ Same dzieje Piastów otwiera w cudowny sposób dramatyczny ustęp o „Popiele i Paściu“, ustęp prawdziwie tytanicznych rozmiarów, pełen mistycznych i proroczych światł. Jestto jakby wspaniały prolog dziejów narodowych. Pomijając epiczną postać Chrobrego, który byłby wyborem przedmiotem dramatycznego obrazu w guście Hen-ryka V Szekspira, obrazu przedstawiającego siłę narodowego geniuszu w całej jego pełni, pomija-jąc Kazimierza Młucha, w którym Goethe upatry-wał przedziwny tekst do dramatu, zastanawiamy się nad drugim kulminacyjnym punktem history-czonym, nad postacią Bolesława Śmiałego, trakto-kaną niegdyś z małym sukcessem przez Ko-zeniewskiego w dramacie „Mnich.“ Czy go z Le-lewem pojmiemy, jako bohatera ludu i pogaństwa słowiańskiego, czy z K. Stadnickim jako zepsutego ruszczyznę Piasta, czy jako rozbijałą dziką ryer-

ską naturę, jaka się współcześnie w Europie roz-winięła, ileż dramatyczności w zetknięciu się z po-tęgą moralną kościoła, w złamaniu tej potężnej postaci, w tej walce z duchem, który stał się miał duchem Polski na zawsze? Ileż dramatyczności mieści w sobie epilog tego dramatu, epilog expia-cyjny, gdzie kławet rzucona na ojca, dotyka nie-winnej głowy syna Mieczysława, kochanka ludu! Szekspiro夫斯基 pióra godny przedmiot podają czasy Władysława Hermana, sprawy Ścieciecha i sy-nów Władysławowych, szczególnie zaś postać Zbi-gniewa, dziecka nieszczęścia, gnanego z zbrodni w zbrodnie zadróżdża ku nieślychanemu szczęściu Bolesława Krzywoustego. Jest to wielki dramat apokasy, z jej przyczynami i skutkami, snujący się w charakterze nieistajny, słabym, ale ambi-tywnym, dramat tyle ponęcający. Katastrofa okropna. Opuszczony od wszystkich Zbigniew rzucone z bratem o laskawe przyjęcie — brat zezwala, Zbigniew przybywa na dwór. Ale przybywa w blasku ostat-nich świadczeń zmarnionej świętości, z szumnym poczem ryerzy, z trzabami i kołtami, aby zagłuszyć wstyd i upokorzenie, aby dodać sobie fanta-zyi do fatalnego aktu przeprosin. To obudza podej-żenie przeciw obranemu z wszelkich zasobów szko-dzenia, zausznicy królewscy przypisują mu zbro-dnicze zamiary, dawne jego grzechy świadcza przeciw niemu i król każe zabić nieszczęśliwego! Co za Nemeza apokasy, która raz na zawsze uda-remnia powrót do dobrego!...

(Dokończenie nastąpi).

